

Hieronim Łopaciński

Przyczynek do historii plagiatów w piśmiennictwie polskim - Kto był autorem "Bylicy Świętojanskiej"?

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 265-275

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ἐδόκουν ὄναρ τροχάζειν,
 πτέρυγας φέρων ἐπ' ὤμων
 ὁ δ' Ἑρως ἔχων μέλυβδον
 περὶ τοῖς καλοῖς ποδίσχοις
 ἐδίωκε καὶ κίχανεν.
 τί θελεῖ ὄναρ τόδ' εἶναι;
 δοκέω δ' ἔγωγε, πολλοῖς
 ἐν Ἑρωσί με πλακέντα
 διελισθανεῖν ἐν ἄλλοις,
 ἐνὶ τῷδε συνδεσθῆναι.

Stanisław Zathey.

Przyczynek do historii plagiatów w pi-
 smiennictwie polskim. — Kto był autorem
 »Bylicy Świętojańskiej« ?

Plagiaty literackie są prawie tak dawno znaną rzeczą, jak literatura piśmienna. W starożytności i w wiekach średnich, a nawet za Odrodzenia zapatrywano się bardzo liberalnie na pożyczki nie tylko pomysłów literackich, ale nawet całych wierszy i ustępów, jednakże już wtedy uskarżali się niektórzy pisarze na rabunek literacki.

Wzmianki o plagiatach mamy już w literaturze greckiej; Menander, autor wielu komedyi, miał nie jeden popełnić plagiat. Ajschines przywłaszczał sobie cudze mowy, a Dyodor Sycylijski, całe ustępy z innych historyków wypisując, za swoje podawał. Charakterystyczną pod tym względem jest anegdota o Wergiljuszu, który jakoby żalił się w wierszyku, (zapewne ułożonym w wiekach średnich): »*Sic vos non vobis*«... na okradanie go przez jakiegoś nieudolnego przywłaszczyciela. Z drugiej jednak strony gramatyk Makrobiusz (w VI. ks. I. rozdział z *Saturnaliów*) wykazał w dziełach Wergiljusza niemało dosłownych odpisów z Enniusza, Lukrecjusza i innych dawniejszych pisarzy rzymskich.

W XV. w. Bruni d' Arezzo (*Arelinus*) ogłosił »Historję Gotów« Prokopiusza jako dzieło własne; toż samo uczynił Perotti z bajkami Fedra. Nawet Molière i Szekspir nie gardzili pomysłami obcymi: Molière do *Fourberies de Scapin* włączył scenę z utworu

Cyrana de Bergerac. Krytycy Szekspira dowodzą, że częste są w jego nieśmiertelnych dramatach wcielania z dzieł obcych. Do bardzo głośnych plagiatów XVIII. wieku należy wypadek z okradzeniem Woltera przez Barre'a, który w *Histoire d'Allemagne* przepisał 200 stron z »Historji Karola XII«. Że i Lessing nie był wolny od tej wady, za dowód ma służyć rozprawa P. Albrechta z r. 1891. p. n. »Lessings Plagiate«¹⁾. Najwięcej jednak podobno tego rodzaju przekroczeń etyki literackiej znajdziemy w piśmiennictwie francuskim, gdzie dopuszczali się plagiatów z dawniejszych Racine, Wolter, pani Genlis, w czasach nowszych Edmund About, Sardou, a najwięcej pono Dumas ojciec, który bezwstydnie czerpał całemi garściami z Schillera, Waltera Scotta, Chateaubrianda i innych. W literaturze francuskiej wiele jest rozpraw, wyświetlających różne rodzaje plagiatów²⁾. Możemy też wskazać pracę o tym przedmiocie autora polskiego, napisaną po niemiecku: »Zur literarischen Plagiatfrage« von Karl Bobrzyński (Kraków 1898., str. 34 w 8-a). Powodem do napisania tej rozprawy była przytoczona książka Albrechta o mniemanych plagiatach Lessinga. Tak z tej, jak z innych prac, temu zagadnieniu poświęconych, wyprowadzić należy wniosek, że do dzieł poetyckich i wogóle literatury pięknej bardzo ostrożnie należy stosować pojęcie plagiatu: zapożyczenie pomysłu, a nawet poniekąd i formy, jeżeli tylko obrobienie jest oryginalne, nie jest plagiatem czyli kradzieżą literacką.

Plagiat odróżniać należy równie od kompilacji, to jest zużytkowania umiejętnego cudzych prac z podaniem źródeł lub bez niego, jeżeli skompilowane dzieło przeznaczone jest do użytku popularnego. Plagiatem, albo kradzieżą literacką nazywamy przywłaszczenie sobie cudzego utworu, lub jego części i podanie za swoją pracę³⁾.

¹⁾ Autor tego dzieła był jednak w poglądach na istotę plagiatu na błędnej drodze.

²⁾ Sporo szczegółów z literatur obcych i polskiej umieścił w art. »O kradzieży literackiej« Antoni Sozański w broszurze »Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografii« w Wiedniu 1858 str. 93. Art. »O kradzieży lit.«, którym się tu posługujemy, znajduje się na str. 1—7.

³⁾ Oto spis kilku prac dotyczących plagiatu w językach obcych: J. Thomasius, De plagio litterario Lipsk 1678. Duaren, Traité de plagiaires. Wolter w Dictionnaire philosophique. D'Israeli, Aménities of literature i Curiosities of literature. Ch. Nodier, Questions de littérature légale 1828. Ludwik Lalanne, Curiosités littéraires i Curiosités bibliographiques w Bibliothèque de poche Paryż 1845. Quérard, Les supercheres littéraires dévoilées. Eugenjusz de Mirecourt, Maison Alex. Dumas et Cie 1845.

Przejdźmy do plagiatów w piśmiennictwie polskiem. Ograniczymy się wskazaniem kilkunastu głośnych i mniej znanych przykładów i podamy szczegółowszy rozbiór jednego wypadku z literatury w. XVII-go, jak się zdaje, dotąd nie wyświetlonego. Do najgłośniejszych plagiatów w XVI-ym w. należy popełniony przez Gwagniną w *Sarmatiae Europaeae descriptio* (wyd., I. r. 1578, II.—1581. przekład polski M. Paszkowskiego »Kronika Sarmacyey europejskiej« r. 1611.). Strykowski gorzko się użala, iż w tej książce dwie trzecie należą do niego; podobnież wiele zaczerpnął Gwagnin z Herbersteina. I. I. Załuski w »Bibl. historyków« (str. 9.) tak o tem mówi: »Tu idzie Aleksandra Gwagnina zebranie, A to wszystko kradziona Strykowskiego praca, Z polskiego na łaćniński język tłumaczona«. Dziwne są dzieje dziełka Dymitra Solikowskiego p. n. *Facies perturbatae et afflictae Reipublicae*, allegoryi politycznej, napisanej w r. 1564. Już po śmierci autora wydano książeczkę niewłaściwie pod nazwiskiem Stanisława Orzechowskiego p. n. *Stanisłai Orechovii Apocalipsis* (w Krakowie 1626), co powtarzało się we wszystkich następnych wydaniach. Stało się to, jak objaśnia Józef Ossoliński (»Wiadom. hist.-kryt. t. III., cz. II. str. 259) skutkiem omyłki Mikołaja Orzechowskiego, synowca autora »Chimery«. Gdy jednak dziełko to, wkrótce bardzo popularne, wydał Piotr Grzegorzewicz w przekładzie polskim z rękopisu w r. 1612 i 1616 w Dobromilu p. n. »Wizerunek utrapioney Rzeczypospolitey«, niejaki Hieronim Bozdarszewski, którego Załuski (*Bibliotheca poetarum Polonorum* str. 42) plagiatorem nazywa (*plagiarius*), wydrukował je bez wskazania miejsca w r. 1629, jako swoją pracę.

»Rozmowa o elekcyi, o wolności, o prawie i obyczajach polskich«, traktat polityczny Łukasza Górnickiego, po napisaniu »leżał odłogiem lat siła i leżałby był dłużej, gdyby go był w tych dniach jeden szlachcic z Przemyskiej Ziemi, którego mianować nie chcę, za swój wydrukować nie kazał«, powiadają Jan i Łukasz Górniccy w przedmowie do wydania »Rozmowy« w r. 1616 (wyd. zbiorowe »Dzieł wszystkich« Górnickiego w Warszawie 1886, t. III., str. 12). Plagiatorem tym był Piotr Suski, który dał traktatowi tytuł: »Rozmowa Włocha z Polakiem o wolności, o prawie i obyczajach Polskich« (w Krakowie 1616, w 4-ce). Przy wydaniu nowem, również w r. 1616 w Krakowie, synowie przy tytule dodali powód, dla którego to czynią: »Rozmowa... teraz nowo wydana przez potomki jego, za pobudką umknienia tytułu y własności Authora prawdziwego«. Znakomitą na swój czas książeczkę Olbrychta Strumińskiego »O sprawie, sypaniu, wymierzaniu y rybieniu stawów«, wydaną w Krakowie w r. 1573, prawie dosłownie przepisał i pod swoim nazwiskiem dwukrotnie wydał Stanisław Strojnowski p. n. »Opisanie porządku stawowego« (w Krakowie 1609, i 1636). Plagiatu tego pracowicie dowiódł nie dawno Feliks Kucharzewski w wybornem wydaniu dziełka Strumińskiego w »Bibliotece pisarzów polskich« w r. 1897.

Wierszopisowie początku w. XVII-go: Marcin Paszkowski i Wawrzyniec Chlebowski, często gęsto popełniali plagiaty z dzieł wybitnych pisarzy w. XVI-go. Pierwszy w »Posiłku Bellony Sauromackiej« (Kraków 1608) przepisuje »całe ustępy z »Pożaru« Klonowicza i »Pobudki« Macieja Strykowskięgo. Drugi w »Trąbie pobutki (tak!) ziemie polskiej« (Kraków 1608) również te same dwa utwory przerabiał. W książce »Krolow y Cesarzow tureckich dzieła abo sprawy« przyswaja sobie Strykowskięgo i Paprockiego. W »Wolności prawdziwej korony Polskiej« (1611) korzystał z pism Łukasza Górnickiego, a nadto żywcem przepisywał wiersze Bartosza Paprockiego i Macieja Strykowskięgo (por. W. A. Maciejowskięgo »Piśmiennictwo polskie« t. III., 528—538).

Wydane w r. 1618. wierszowane »Zabawy orackie« Stanisława Słupskiego z Rogowa, posłużyły Władysławowi St. Jeżowskięmu do ułożenia »Oekonomii« (wyd. 1638 i 1648), którą prof. J. Rostafiński, we wstępie do wydania obu tych pism (»Bibl. pis. pols.«, Kraków 1891), nazywa rozszerzonym plagiatem ze Słupskiego; Jeżowski wziął prawie żywcem przeszło 200 wierszy »Zabaw« do »Oekonomii«. I z innych poetów do »Oekonomii« wiele wcielił ustępów, szczególnie zaś korzystał z Kochanowskięgo »Pieśni Świętojańskiej o Sobótce«. Że był to majster, wyćwiczony w rzemiośle plagiatorskięm, dowodem »Consultacya przezacnych matron koronnych« (w Krakowie 1639), która jest żywcem przedrukowanym »Sejmem niewieścim« Marcina Bielskiego.

Piotr Gorczyń, w kilku wierszowanych utworach, jak »*Pae-an*«..., »*Zelus*«, »Thren abo lament«, »Łzy.. Podola utrapionego«, wydanych w 1618 r., całe wiersze i ustępy »bezczelnie wypisał to z Miaskowskięgo, to ze Strykowskięgo, to z Reja i Kochanowskięgo, sam mało co z siebie dodał«. (Maciejowski: »Polska aż do pierwszej połowy XVII-go wieku. t. I., str. 256).

»*Encomiastica* Apolina Sarmackiego z Chrystusem narodzońnym rozmawiającego « wydał Seb. Micyński pod swoim nazwiskiem, oraz »*Syncharma* na Syna Bożęgo narodzenie« w r. 1626, wyjąwszy je żywcem z dziełka Jana Czerniewskięgo »*Antythesis*, abo rozmowa Kościoła chrześcijańskiego z odszczepieństwem«, (w Krakowie 1624 (Maciejowski j. w. str. 316—317).

Wydana dwukrotnie w w. XVIII-tym (w r. 1749. w Częstochowie i 1760, w Lublinie) pod nazwiskiem Marcina Paciorkowskięgo »*Regula processus granicialis campestris Regni Poloniae* jest pracą Stanisława Łachowskięgo, który w r. 1641. wydał ją p. n. »*Processus iudiciarius granicialis Regni Poloniae*«. Zuchwałę to przyswojenie odkrył Janocki w dziele: »*Ianociana* t. II., 160, (por. Czackiego »O litewskich i polskich prawach« II. 181., w przypisku).

Bardzo głośnie i ważne w sprawie walki z przesądami w w. XVIII-ym dzieło ks. Jana Bohomolca p. n. »Djabeł w swojej postaci«, wydane w Warszawie 1772 część I. po raz pier-

wszy, w 1775 też część po raz drugi, w r. 1777 część II., (p. Estreicher t. XII, 230—1), pomimo przywileju królewskiego, grożącego przywłaszczycielom własności autorskiej karą 300 dukatów (p. Gazeta Warszawska 1779 z d. 27. lutego), przedrukowywane było przez niewiadomych spekulantów, częściowo z zamilczeniem nazwiska autora i zmianą tytułu, a mianowicie, część I w r. 1789. i 1799. wyszła w Brzegu p. n. »Pół-dyable weneckie, albo czarownica poleska« w 8-ce str. 176, część II. p. n. »Upiór ukraiński« w 8-ce str. 296. (Por. Wł. Smoleńskiego »Przewrót umysłowy w Polsce w. XVIII-go« str. 85). Tego rodzaju przedruki ze zmianą tytułów i zamilczeniem nazwisk autorów są często i obecnie praktykowaną spekulacją. Słyszeliśmy, że jeden z wydawców warszawskich, zajmujących się wydawnictwami treści religijnej, bardzo często tego rodzaju grabieży się dopuszcza.

Książę Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, wydał bezimiennie w r. 1779. w Warszawie u Grölla »Kawę, komedję w jednym akcie« (w 8-ce str. 125).

Utwór ten podobało się wydać powtórnie pod własnem nazwiskiem hr. G. B. P. p. n. »Herbata gadająca u pani Nudalskiej. Komedya w jednym akcie oryginalnie napisana... Wilno. Nakładem i drukiem A. Syrkinia 1859« w 8-ce str. 68. Pseudo-autor taką opatrzył ten utwór dedykacją:

»Najukochańszej i najlepszej matce, pierwszą swą pracę poświęca autor«. Drobne bardzo przeróbki i poprawki (?) »Kawy« polegały między innymi na zmianie nazw osób działających, a to w ten sposób, że charakterystyczne nazwiska w komedyi ks. Czartoryskiego: pani Sobanudzka, Trzepałkowska, Sentymencička, pan Szastański, Sensatkiwicz, przerobiono w »Herbacie« na takie: p. Nudalska, Roztrzepalska, Nerwowska, p. Szastuprastalski, Moralkiewicz. Komedję tę odegrano nawet w Wilnie, w teatrze amatorskim. Gdy się wydało, że »pierwsza ta praca« hrabiczka, zadedykowana »najukochańszej i najlepszej matce« jest nie jego, ale Czartoryskiego pracą, skompromitowany plagiator wykupywał i palił egzemplarze »Herbaty«, i stąd stała się wielką rzadkością, tak, że jej nawet Estreicher nie wspomina. Podobno jednak, jak dowiadujemy się z notatki własnoręcznej jednego z literatów ówczesnych w Wilnie, umieszczonej na oprawionych razem książkach »Kawa« i »Herbata«, nie cała wina tego plagiatu spada na hr. G. P., mówiono bowiem podówczas w Wilnie, że sprzedał mu ją za swoją niejaki Stanisław Gzowski. Krążył wówczas na Litwie wierszyk dowcipny podobno pióra Syrokomli, w którym inicjały pseudo-autora. »Herbaty« w ten sposób uwieczniono:

»Nie zdoła pojąć w świecie mądrość żadna,
Czy książna G. P. bogata czy ładna.
Lecz zato znany u całego świata
I hrabia G. P. i jego Herbata«.

W drugim wierszu tego czterowiersza, mowa jest o księżnej Gabryeli Puzyninej i jej komedyi p. n. «Czy ładna czy bogata».

Już to trzeba przyznać, że najczęściej zapewne popełnia się plagiatów przez przedstawianie utworów dramatycznych pod zmienionymi tytułami, ze zmianą nazwisk osób działających i t. p. Szczególnie tak zwane lokalizowanie sztuk dramatycznych obcych, jest najczęściej plagiatem, jeżeli, rozumie się, przerabiacz nie wskazuje właściwego tytułu sztuki i jej autora.

Apollo Nałęcz Korzeniowski, wydał w Wilnie w r. 1856. dramat w 3-ch aktach p. n. »Komedya«. Krytyka ówczesna wykazała autorowi, że utwór jego jest przeróbką znakomitej komedyi Gribojedowa p. n. »Горе отъ ума« (Biada temu, kto ma rozum), chociaż sam Korzeniowski nie przyznawał się do tego. W niektórych ustępach podobieństwo obu utworów dosięga niemal tożsamości. Zresztą w »Komedyi« są reminiscencye i z innych utworów, jak »Maryi« Malczewskiego i »Żydów« Józefa Korzeniowskiego. (Por. »Rys dziejów literatury polskiej« Zdanowicza i Sowińskiego t. IV. str. 85).

Czytaliśmy nieraz, że twory ś. p. Bałuckiego, w ten sposób przekładano i przerabiano.

K. Wójcicki, również pozwalał sobie w niewłaściwy sposób korzystać z prac cudzych. Ważne w tej sprawie jest oświadczenie ś. p. Żegoty Paulego na ostatniej stronie po spisie rzeczy w książce »Pieśni ludu polskiego w Galicyi« (Lwów. 1838). Przytaczamy je tutaj dosłownie, gdyż obciąża ono Wójcickiego nie tylko plagiatem, ale nadto fałszerstwem: »Winienem tu jeszcze oświadczyć, że P. Kazim. Wład. Wójcicki, w czasie pobytu swego we Lwowie, mając u siebie do przejrzenia rękopisma zbioru niniejszego, niektóre miejsca i pieśni dosłownie wypisał i do swego świeżo wydanego zbioru, nadawszy im za ojczyznę okolice nad Wartą, Narwią, Bzurą i t. p. dla lepszego przemylenia przyłączył. Życzyliśmy, aby P. Wójcicki w swych pracach więcej był rzetelnym, bo jak wszystkie materiały tak po wsiach z kosturem w rękę zbierane będą, jak świeżo wydane »Klechdy« i »Pieśni Białochrobatów«, które to ostatnie wiele z mojego i Waclawa z Oleska zbioru wypisanych, oraz przez autora, z ruskiego żywcem tłumaczonych i za polskie udanych pieśni gminnych zawierają, to nie wiele korzyści dla czytelników spodziewać się z takowych należy. Lwów w styczniu 1838«.— Wobec tych słów ś. p. Żegoty Paulego, za błahostkę uważać można jeszcze jedną właściwość K. W. Wójcickiego: oto niezliczoną ilość razy te same artykuły własne pod zmienionymi tylko tytułami podawał w różnych czasopismach i wydawnictwach zbiorowych, za każdym razem dając czytelnikowi do myślenia, że to jest nowa zupełnie praca.

Bardzo wiele plagiatów popełnił w połowie w. XIX-go dr. Teodor Tripplin, który w opisie »Podróży« i w licznych powieściach brał, skąd mógł i co mógł, i za swoje wydawał, dopóki krytyka i publiczność nie poznały się na zręcznym plagiatorze.

I drugi Tripplin imieniem Ludwik przywłaszczył sobie rękopis Oskara Flatta, jak świadczy Estreicher w »Bibliografii«, t. IV. str. 531, i wydał p. n. »Góra Kalwarja, czyli Nowy Jerozalem... Opis historyczno - statystyczny«. Warszawa 1854, str. 100. Oddruk z »Gazety Codziennej«.

Z plagiatów w świecie muzycznym wspomnieć należy o okradzeniu Moniuszki, przez Wiktora Każyńskiego. Gdy Moniuszko bawił w Petersburgu, ogromnie się tam podobał nowy śpiew jego »Kozak«, którego melodia, na fortepian ułożona, wkrótce została wydana w Petersburgu w albumie Abramowicza, jako oryginalna kompozycja Wiktora Każyńskiego. Plagiat ten wykrył Tadeusz Bułharyn (patrz »Siewiernaja Pczela« nr. 287 r. 1849«, Patrz również »Stanisław Moniuszko, przez Aleksandra Walickiego. Warszawa 1873 str. 67).

Tymi kilkunastu przykładami uważaliśmy za potrzebne poprzedzić szczegółowe wykazanie jeszcze jednego plagiatu. Niech uspokoją się jednak współcześni, poczuwający się do tego rodzaju nie zawsze niewinnych zabawek! Nie będziemy przypominali wypadków, dotykających osób żyjących; chodzi nam bowiem o rzecz z przed lat dwustu kilkudziesięciu.

Ks. Franciszek Siarczyński w cz. II. »Obrazu wieku panowania Zygmunta III-go«, (we Lwowie 1828), mówiąc (str. 274) o »Bylicy Świętojańskiej« Kaspra Twardowskiego (»w druk podana we Lwowie. W drukarni Jana Szeligi, J. M. X. Arcyb. Typographa Roku 1630«,) dodaje uwagę: »Juszyński w Dykcjonarzu poetów w polskich wiersz z napisem: Bylica św. Jana, w Krakowie, w drukarni Ant. Kosińskiego (mylnie zam. Wosińskiego), r. 1641. wybity, uznaje być dziełem Zygmunta Januszewskiego. Lecz na tym, który mam, napis jest wyraźny: »Bylica Święto-jańska, przez Kaspra Twardowskiego, we Lwowie r. 1630«. Zaś między wierszami tegoż Twardowskiego, Juszyński wiersza »Bylica« nie liczy. Czyliż to jest omyłka? lub czyli dwa są wiersze różne z jednakowym napisem? Na pytanie ks. Siarczyńskiego możemy obecnie dać odpowiedź dzięki obfitującej w rzadkie dawne druki bibliotece p. Józefa Lipińskiego w Strzałkowie pod Stopnicą, któremu winniśmy tutaj wyrazić wdzięczność, za udzielenie do użytkowania naukowego niektórych osobliwości tej książnicy. Znajduje się w niej mianowicie broszurka o 5. kartkach w 4-ce p. n. »Bylica | Jana Świę | tego. | Przez X. Zygmunta Adama Ianvszo | wskiego wydana, (*Permissu superiorum*). Pod tym rycina, przedstawiająca baranka z chorągiewką, dalej: »W Krakowie, w Drukarni Antoniego Wosińskiego, Roku P. 1641«, (Estreicher przytacza skrócony tytuł w »Bibliografii t. VIII-my, str. 234) Jest to druk bardzo rzadki, rzadszy nawet niż »Bylica świętojańska« Twardowskiego. Nie mając tej ostatniej pod ręką, korzystamy dla porównania i następujących poniżej uwag z jej przedruku, uskutecznionego według odpisu ś. p. prof. Zygmunta Węclewskiego z egzemplarza biblioteki hr. Baworowskiego we Lwowie (W r. 1876. był tamże drugi egz. w bibl.

hr. Kazimierza Stadnickiego). »Bylicę« przedrukował Jan Rymarkiewicz w »Jana Kochanowskiego pieśni świętojańskiej o Sobótce... objaśnionej i ocenionej« (w Poznaniu 1884), str. 179—184. Przedruk jest dość dokładny, szkoda tylko, że wydawca nie powtórzył dedykacji »Jego Mości Panu Janowi z Boiar Boiarskiemu«. Cztery wiersze z tej dedykacji (czy cała tylko tyle liczy?) powtórzył W. A. Maciejowski w t. III., str. 638. »Piśmiennictwa polskiego«. U Januszowskiego przypisanie jest inne, mianowicie tej treści:

»Jásnie Wielmożnemu á mnie wielce Miłości: Pánu Iego Mości P. Ianowi z Zebrzydowic Zebrzydowskiemu, Staroście Lanckorunskiemu etc. Moiemu wielce Młćiwemu Pánu y Dobrodźcieiowi«. Pod tem herb Radwan, po bokach litery *M. K.*; następuje sześciowiersz:

Chorągiew, znak woieny, Chorągiew' znak Świąty,
Teyże on Rzymski Cesarz záżywał Maxenty.
Záżywał y Konstantyn Wielki Cesarz mężny,
Gdy orszak nieprzyaciół nadcigał potężny.
Zacny Zebrzydowskich Dom záżywał y w boiu,
Niemniej przy miejscách świątych, y teraz w pokoiu!

(Litery *M* i *K* są zapewne inicjałami wymienionych w tym sześciowierszu imion Maksencjusza i Konstantyna).

Na karcie następnej, mającej u dołu znak *B*, czytamy u góry napis: »Bylica Jana Świętego«, Czy po karcie tytułowej brak trzech kart arkusza *A*, stanowczo powiedzieć nie możemy. Gdyby rzeczywiście ich nie było tylko w naszym egzemplarzu, przypuszczaćby można, że znajdował się na nich dalszy ciąg dedykacji. Ponieważ o tem wydaniu, zdaje się tylko Juszyński wiedział (t. I. 152), a liczyby kart nie przytoczył, przeto bardzo trudno jest rzecz rozstrzygnąć. Zdaje się jednak, że więcej kart nad 5 nie było, gdyż Maciejowski, wspominający o »Bylicy świętojańskiej« Twardowskiego (t. III., 638), zaznacza: »w 4-ce, znak druku *B*«. I Rymarkiewicz w swoim przedruku liczby kart utworu Twardowskiego nie podaje. Przytoczona wyżej dedykacja 6-iowerszowa Zebrzydowskiemu, nie zgadza się z cytowaną przez Maciejowskiego dla Bojarskiego. Ta dedykacja jest najoryginalniejszą częścią broszurki Januszowskiego, gdyż reszta, t. j., sama »Bylica« jest prawie dokładnym przedrukiem utworu Twardowskiego, mającego znaczenie i dla etnografii, chociaż jest to gładko napisany wiersz z odcieniem panegirycznym, szczególnie przy końcu. Rodzi się jednak pytanie: czy nie Januszowski właśnie jest autorem »Bylicy«? Za autorstwem Twardowskiego przemawiają następujące dowody: 1) Twardowski wydał ten sam utwór o 11 lat wcześniej od Januszowskiego; 2) o Januszowskim nikąd niewiadomo, aby wydał cośkolwiek więcej oprócz »Bylicy«, a więc nie był poetą; 3) najlepiej o tem, że przedruk Januszowskiego jest plagiatem, zuchwałą kradzieżą literacką, dokonaną, być może, po śmierci Kaspra Twardowskiego (nie znane

są daty jego życia; wszystkie znane utwory wyszły w latach 1618—1630; »Bicz Boży« z r. 1625 wydał powtórnie Piotr H. Pruszczy w r. 1649, a więc autor już musiał nie żyć), świadczą przeróbki nieudolne, któremi różni się wydanie z r. 1641 od pierwszego. Przeróbki te i różnice są następujące:

1) Drobną zmianą w tytule: »Bylica Jana Świętego«, zam. »Bylica świętojańska«.

2) Zmiana w dedykacji: zam. Bojarskiego mamy u Januszowskiego—Zebrzydowskiego. Zmiana ta pociągnęła za sobą, jak zobaczymy niżej, i inne jeszcze przeróbki.

3) Drobne zmiany w pisowni, np. u Tward. czcimy — u Jan. ćciemy, u T. pałzuie — u J. pauzuie, u T. ochrcił — u J. okrcził, i naodwrot: u T. Krzciciela — u J. Chrcziciela i t. d.

4) U Januszowskiego mamy drobne różnice w formach gramatycznych, już nieco nowszych i w brzmieniu wyrazów. np. u T. ná pokośiech — u J. pokosach, u T. iędrzey — u J. iędrney i t. p.

5) Wyrazy Januszowski niekiedy poprzestawiał; nie udało mu się tego jednak przeważnie dokonać szczęśliwie np. T. a zaś chłopięta — J. a chłopięta zaś, T. Tknał w ciasnym miejscu kota (= zająca) zapadłego — J. W ciasnym miejscu tknał kota zapadłego i t. p.

6) Januszowski pozmieniał niektóre wyrazy lub ich połączenia: u T. czytamy: Miasto botuchá (= ręcznika) z bá wélny tkánego, Starł (= otarł) go (t. j. Pana Jezusa św. Jan po chrzcie) łupieżem jeleniá dzikiego; u J. zamiast jelenia — wielbłądá; T. Radzi, że święte idą Janowiny (t. j. święto św. Jana), J. Radzi na...; T. A pomarańcza ze Włoch przywieziona kąpie się w winie z szaty obnażona, u J. pomarańcza, w winnie, i mniej poetycznie z skory; T. On (= zając) ćiecze polem co iedno w nim duszy, J. Tu... tylko; T. ładwie pszenicę W krzywe komiegi — J. dubaty; T. Zażyć z roskoszą kto chce krotchwile, J. bez sensu zmienił na roskoszy. Dwuwiersz Twardowskiego:

»Stateczne serce maiać przy umyśle
Puścić się w bacie z muzyką po Wiśle«,

Januszowski zmienił tak:

Stateczne serce máiaćy w przygodzie
Puści się w bacie z muzyką po wodzie.

T. Dziewki muzyce po szelągu dáli,
Ażeby skoczniey w bęben przybiiali, —
u J... smyczkiem z árzynáli.

T. Przedsię w każdy dzień oktawę wywodzą —
u J. Przecię każdy...

T.: Ale iako się Szlachcicowi godzi J. zmienił na po-
chlebniejsze dla Zebrzydowskiego: Wielmożnem u.
T. Sławęś miał na pieczy, | Serca do lekkich nie skłá-
niá!eś rzeczy — J. Bogaś... skłániá!ąc.

7) Zamiast zwrotki Twardowskiego:

»Káždy kłos tyśiáć póciech mu przynosi;
Gdzie grád poráził, ratuie y wznosi.
Ażeby często dzwoniono na chmury,
Dzwonnikowi snop obiecuie w dáry«.

Czytamy u Januszowskiego:

»Káždy kłos tyśiáć kłosow mu przynieśie,
Wielki póżytek ten frymárk mu wniesie.
Gdzie grád porázi, rátnie y wznosi,
Tyki wtykájáć, y káždy podnosi,
A żeby często dzwoniono na chmury,
Dzwonnikowi snop obiecuie w dáry«.

Być może, że dwa wiersze Januszowskiego, któreśmy tu podkreślili, opuszczone zostały przypadkowo, tylko w przedruku Ry-
markiewicza.

Natomiast u Januszowskiego są inne opuszczenia. Nie znaj-
dujemy u niego dwuwiersza z przedostatniej stronicy Twardowskiego:

Wielkie to imię, bo o nim tak wszędzie
Mówiono: patrzéie, co to za syn będzie!«

Opuszczono u Januszowskiego trzecią i drugą zwrotkę od
końca, gdyż stosowały się one do życia Bojarskiego, któremu swój
wiersz poświęcił Twardowski, ale nie mogły mieć żadnego związku
z życiem Zebrzydowskiego.

8) Na koniec jedną zwrotkę, w której było nazwisko Bojar-
ski, musiał Januszowski zmienić *ad usum Delphini*. U Twardow-
skiego czytamy:

»Pod tym imieniem (tj. Jana), Bojarski kochany,
Jako puklerzem warownym odziany,
Żyłeś poczęciwie lata wieku twego,
Stosując żywot do Pátroná swego«.

Zmienił tę zwrotkę bardzo niezręcznie Januszowski w ten
sposób:

»Pod tym że imieniem Jan u kochany
Jáko puklerzem Zebrzydowski odziany,
Zyjácy z acnie, látá wieku Twego
Stoszujáć żywot do Pátroná swego«.

Możemy więc dać odpowiedź na pytania, zadane przez Siarczyńskiego :

Juszyński nie znał wiersza Twardowskiego o »Bylicy« i nie wskutek omyłki podał za autora księdza Januszowskiego, ale wskutek tego, iż widział tę samą broszurę, którą właśnie mamy przed sobą w tej chwili. Niema dwu wierszy różnych z jednakowym tytułem, lecz są dwie broszurki, zawierające jeden tylko utwór Twardowskiego, z którego Januszowski popełnił plagiat, przedrukowując oryginał pod nieco zmienionym tytułem i poczyniwszy w tekście bardzo nieznaczne zmiany, które staraliśmy się wyżej wykazać.

Hieronim Łopaciński.

Najdawniejsze nasze felietony.

~~~~~

Felietonem nazywam (bez względu na pierwotne znaczenie wyrazu) swobodną pogadankę, lekko i dowcipnie omawiającą jakąś sprawę, która w danej chwili zajmuje umysły. Nie będzie więc felietonem charakterystyka skąpca, ambitnego, tchórza i t. d. Nie będzie felietonem satyra na powszechne, ogólnoludzkie wady, ani nawet na wady narodowe, niezwiązane ściśle z chwilą bieżącą, lecz mające grunt głębszy.

Nie będą również felietonem rozprawy o kwestyach, ściągających na siebie uwagę, żywych, palących, ale pisane poważnie, rozbiegające je wszechstronnie.

Po takim zastrzeżeniu, poszukując początków naszego felietonu (niestety! nie mogę obmyśleć polskiego na to wyrazu), doszedłem do przekonania, że nie wcześniej znaleźć je będzie można jak w wieku XVIII-ym, kiedy lekkość i gibkość słowa zaczęła powoli za przykładem pisarzy francuskich rozpowszechniać się i w Polsce.

Przeglądając »Monitora«, czasopismo, wydawane przez ks. Fr. Bohomolca od r. 1765. do 1784, natrafiłem tam istotnie w pierwszych zaraz rocznikach, na ślady takich swobodnych pogadanek, o jakie mi chodziło. Nie liczę naturalnie do nich artykułów wymierzonych przeciw próżniactwu, pysze rodowej, lekkomyślności, złemu wychowaniu, zabobonom, a nawet przeciw modnej francuszczyźnie, o ile te artykuły traktowane były zupełnie seryo, albo też z poważnem oburzeniem satyryka. Ale musiałem do felietonów zaliczyć także dowciple, zręczne i żartobliwe wystąpienia, jakie w podobnej formie i po stu latach jeszcze w rozmaitych »Chwilach obecnych«, »Kronikach tygodniowych«, »Felietonach i felietonikach« powtarzały się i powtarzają.